Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 12. **Kraków, Czwartek dnia 16 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Do Redakcji czasopisma „Głos Narodu“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. dra Antoniego Beaupré do rąk własnych w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.

Pr. III 13/2
2

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 9 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 12 stycznia 1902 artykuł pod tytułem: „Niezrozumiały wyrok“ w ustępie od słów; „Wiadomość ta“ do „powodach wyroku“ strona 2 łam 1 i 2 zawiera znamiona występku z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 n 8/63 Depp. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie poszczególnemu jej oddziałowi.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Natomiast uchyla się zarządzoną przez c. k. Prokuratora Państwa konfiskatę odnośnie do ustępu tegoż artykułu „Niezrozumiały wyrok“ od słów: „Ten wypadek“ do końca, bo ustęp ten nie zawiera przedmiotowej istoty wyż wyrażonego występku ani też żadnego innego czynu ustawą karną zakazanego.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 13 stycznia 1902.

Morelowski.

Spóźnione tłomaczenie.

Kiedyśmy w swoim czasie podnieśli, że przy wyborze członka Wydziału krajowego z kurji miejskiej w Sejmie nasi konserwatyści zawarli przymierze z „koncentracją“ demokratyczną i że podobny sojusz uważamy za czyn politycznie niemoralny, kiedyśmy przedstawiali, że „koncentracja“ dla miski soczewicy zaparła się w tym wypadku swoich zasad, a konserwatości z oportunizmu i dla pobocznych względów poświęcili dotychczasowych swoich sprzymierzeńców, t. j. lewicę sejmową, milczały i dzienniki konserwatywne i „skoncentrowane“, bo oczywiście nie znalazły na to ani odpowiedzi, ani tłomaczenia.

Teraz dopiero w klubie konserwatywnym podjął się niewdzięcznej roli obrońcy p. Jaworski, ale że sprawa z natury swojej zła i niemoralna, obronić się nie da, więc i mowa krakowskiego posła nie odniosła zamierzonego skutku. P. Jaworski twierdzi mianowicie, że kandydaturę p. Jabłońskiego postawiono dopiero na pół godziny przed głosowaniem i że posłowie konserwatywni „wobec ujawnionej teraz chwiejności w klubie lewicy sejmowej“, nie mogli przyjąć tej propozycji „za podstawę działania“. Dziwnie to brzmi cokolwiek, gdy zważymy, że ten sam p. Jaworski o kilka wierszy przedtem wspomniał o uporze, z jakim lewica sejmowa trzymała się kandydatury p. Wiśniewskiego.

Więc chyba nie było tej „ujawnionej chwiejności“, ale jasno wytknięte działanie, któremu przeszkodzili konserwatyści swoim sojuszem z koncentracją. Co do owej „pół godziny“ zaś, to wygląda ona po prostu na wybieg, bo jeżeli posłowie krakowscy uważali p. Jabłońskiego za odpowiedniego kandydata, toż nie w przeciągu 30, ale nawet po pięciu minutach mogli powziąć decyzję i głosować za nim.

I tak rzeczywiście byłoby się stało, gdyby wprzód już nie zawarło po cichu kompromisu z koncentracją, która, kupiona tym sposobem, zachowała się, jak „Czas“ stwierdził, w Izbie „lojalnie i spokojnie“. Wyjaśnia dalej p. Jaworski, że wybór p. Romanowicza jest korzystnym, chwali go za jego „umiarkowanie“, pracowitość i t. d.

Ależ nam nie chodzi o osobę p. Romanowicza, lecz o niemoralne politycznie zachowanie się posłów krakowskich, którzy w tym wypadku zaparli się swoich zasad i opuścili swoich sprzymierzeńców. I temu p. Jaworski nie zaprzeczył, bo zaprzeczyć nie mógł, tak jak nie może zaprzeczyć „koncentracja“, że dla osobistych korzyści odstąpiła swoich sztandarów.

Próżne groźby.

„Dzień polski“ w sejmie pruskim obfitował w momenty, które warto podnieść. Więc najpierw kanclerz w swej mowie, wykonał źle zamaskowany odwrót, oświadczając, że kary cielesne nie będą odtąd w szkołach stosowane i że nauka religji nie ma być narzędziem germanizacji. Ztąd wynika oczywiście, że wszystko, co twierdzili Polacy o wypadkach we Wrześni i innych polskich miastach, gdzie katowano dzieci i próbowano je zniemczyć przy pomocy katechizmu, polegało na niezbitej prawdzie. Czy to postępowanie władz szkolnych było wynikiem zbytku gorliwości, czy też polegało na wskazówkach z góry, — to już pozostanie tajemnicą pruskich ministrów. Zdaje się jednak, że „wskazówki z góry“ były właśnie decydujące. Ale gdy w całym cywilizowanym świecie podniósł się niebywały protest przeciwko tym niesłychanym gwałtom. — gdy rząd pruski spostrzegł, że w XX. wieku nie można już bezkarnie torturować dzieci i kobiety, skoro się pokazało, że zajścia w Wielkopolsce nie pozostaną bez wpływu na stosunki zagraniczne Niemiec, wówczas kanclerz uznał za stosowne wycofać się z fatalnej sytuacji i wyprzeć się swych narzędzi, nie dość zręcznie spełniających wydane rozkazy. Tem również tłómaczy się umiarkowany stosunkowo ton, jaki panował na stronie niemieckiej, w całej dyskusji; nie dopuszczono do głosu najgorszych hakatystów, a ci, którzy przemawiali, usiłowali zachować pozory tolerancji.

Za to w drugiej części swych wywodów Bülow tem śmielej wybrał program bezwzględnej germanizacji i wyliczył środki, jakich do tego używać zamierza. Zapłacą więc Prusy znowu kilkaset miljonów na to, aby różni spekulanci obłowili się z kieszeni opodatkowanych, aby kilku bankrutujących fabrykantów i właścicieli ziemskich, uratowało resztki swego bytu. Wszystko to Polaków nie zniemczy ani nie zjedna dla pruskiej idei państwowej. Wie o tem dobrze kanclerz, ale że potrzeba mu efektów pseudopatrjotycznych dla powiększenia popularności, że musi uspokoić dzikie instynkta hakatyzmu, wyrastającego mu ponad głowę, więc rzuca obietnice, o których dobrze wie, że prowadzą tylko do podniecenia narodowej waśni, ale prowincyj polskich nie wynarodowią.

Taka polityka, obliczona na chwilowe prądy i oparta na fałszu, nie jest godna prawdziwego męża stanu i dowodzi tylko, że rząd niemiecki z kwestją polską nie umie sobie poradzić, albo jej wcale nie rozumie.

Wątpliwy tytuł własności.

Jak pradziadek nabywał własność. — Najlepsze zabezpieczenie granicy. — Jak Prusy rozumieją swą przyszłość.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ulica Fichtego leży w Wiedniu, a Wiedeń jest stolicą Austrji. Tymczasem redagowana i drukowana na ulicy Fichtego „Neue Fr. Presse“ o sprawach pruskich pisze z takim zapałem i z kiem oddaniem się, jak gdyby ulica Fichtego tworzyła część składową Frankfurtu nad Odrą lub Magdeburga.

W mowie poniedziałkowej Bülowa, wymierzonej przeciwko Polakom, dziennikowi wiedeńsko-pruskiemu, przypadło szczególnie do smaku zakończenie, opatrzone wierszem Goethego „Was du ererbt von deinen Vätern hast, erwirb es, um es zu besitzen“ (Co odziedziczyłeś po przodkach, zarabiaj pracą, by zatrzymać na własność.)

Owym cytatem chciał prezes ministrów pruskich usprawiedliwić przymusowe niemczenie Polaków.

Wobec tego inny dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal“ przypomina, że Goethe napisał inny wierszyk: o pochodzeniu własności. Właściciel, zapytany, jakiem prawem posiada, odpowiada, że odziedziczył po ojcu, ojciec po dziadku, dziadek po pradziadzie. A pradziad? „Ach! ten ukradł!“ — brzmi odpowiedź.

W ten sposób pisze „Neues Wiener Journal“, nabyły Prusy Polaków.

Ale ukraść im narodowości nie mogą, jak nie potrafią przeciąć duchowej łączności Polaków pruskich z Polakami dwóch innych dzielnic. Tej łączności duchowej niepodobna wzbronić Polakom, jak nikt nie zabrania Niemcom austrjackim czuć się braćmi po duchu Niemców Rzeszy.

Wielce naiwnym był ów poseł niemiecki Heydebrandt, który radził Polakom, by zostali Niemcami, jak się zniemczyli Wendowie i Litwini. Trzeba być mocno ograniczonym, by naród polski o starej, wyrobionej kulturze i historji porównywać z plemionami, które jeszcze w barbarzyństwie połowicznem dostały się pod obce panowanie.

Hrabia Bülow twierdził, że należy zniemczyć Polaków celem zabezpieczenia granicy wschodniej Prus. Słusznie pisze „Neues Wiener Journal“, że Austrja lepiej rozwiązała to zadanie zabezpieczenia granicy, stwarzając miljony zadowolonych obywateli. Austrja ma prawo być dumną z tego zadania. Prusy nie mają więc powodu pysznić się w stosunku do Austrji, gdy polityka tej ostatniej wydaje lepsze rezultaty, niż polityka antypolska Prus.

Od siebie dodamy także jedną uwagę.

Hrabia Bülow oświadczył, że sprawa polska jest nie jedną z najważniejszych, lecz najważniejszą kwestją, od której załatwienia zależy rozwój najbliższej przyszłości Prus. Dlaczego? Dlatego, że zniemczenie Poznańskiego — w myśl testamentu politycznego Bismarka — ma posłużyć za ułatwienie zaboru Królestwa Polskiego. Czy te zamiary podobają się sąsiadowi wschodniemu, należy wątpić.

Szalbierz polityczny.

Arnau. — Rozpolitykowani Niemcy czescy. — Szalbierstwa agitacyjne Wolfa. — Dymisja dra Seidla. — Pobłażliwość rządu

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Miałem sposobność rozmawiać z pewnym Niemcem, pochodzącym z głośnego dzisiaj miasta Arnau.

Nie inaczej! Arnau, Frankenau, Hohenelbe, Politz i dziesiątki takich miast, oraz miasteczek niemieckich w Czechach rozstrzygają od lat paru o polityce wewnętrznej krajów austrjackich.

Arnau, po czesku Hostinne, w starostwie Hohenelbe, ma do 4500 mieszkańców, przeważnie Niemców; Czechów bardzo niewielu, gdyż robotnicy czescy, zajęci po fabrykach, albo stracili miejsce, albo też wobec terroryzmu Niemców usunęli się sami.

W wiekach średnich była to twierdza graniczna czeska Hostin, dzisiaj ognisko wytwórczości przędzalniczej i fabrykacji papieru.

— Jakież poparcie znajduje Wolff, który u was kandyduje? — pytałem Niemca, który świeżo powrócił z Arnau do Wiednia.

— Niesłychane! Hasła radykalne i niebywałe obietnice popłacają wśród naszych prowincjonalnych Niemców. Wolff opowiada zacnym, dobrodusznym obywatelom, że ministrowie drżą przed nim, a parlament uznaje w nim dyktatora. Opornych zaklina, że się zastrzeli. Któż chciałby mieć jego śmierć na sumieniu. Trzeba znać i słyszeć naszych bürgerów, gdy wieczorem po rozmaitych „Extrazimmer“ przy piwie, waląc pięścią w stół, krzyczą, że Austrja musi być państwem niemieckiem, a przeklętych Czechów i Polaków należy nauczyć rozumu, przyprzeć do muru i zdusić. Takiego zadania może dokonać jedynie „ein echt deutscher Mann“, a takim jest właśnie Wolff.

— Czyż poczciwi obywatele miasta Arnau-Hostinné przypuszczają, że Wolff zostanie prezesem ministrów?

— Nie inaczej! Wolff i jego zwolennicy głośno o tem opowiadają. Adjutanci Wolffa tłomaczą, że w tem właśnie tkwi przyczyna gniewu Schönerera na Wolffa, iż nie on, lecz ten drugi otrzyma prawo zaprowadzenia porządku w Austrji. Trzeba bowiem wiedzieć, iż w agitacji Wolff nie cofa się przed żadnem kłamstwem. I tak podczas pierwszego wyboru w marcu 1897 r., gdy część dobrych katolików zapytała Wolffa, czy nie jest wrogiem Kościoła, ten zaklinał się, iż jest szczerym katolikiem i wychowuje swego syna najstarszego w gimnazjum benedyktyńskiem w Melku. Dopiero po wyborach wyszło na jaw, że syn Wolffa ma lat sześć.

Takie sztuczki charakteryzują Wolffa. Naprzykład w numerze wtorkowym „Ostdeutsche Rundschau“ twierdzi, że rząd i arystokracja jak najgoręcej zwalczają jego kandydaturę. Twierdzenie opiera na... rozmowie jakichś dwóch panów, jadących koleją Północną z Pragi Czeskiej do Wiednia.

Liczne epizody z lat ostatnich, zwłaszcza od chwili, gdy dr Koerber stoi u steru, dowodzą przeciwnie, że Wolff był mile widzianą figurą w pokojach ministerjalnych, gdzie posługiwano się nim jako chochołem do straszenia stronnictw słowiańskich.

Miałem sposobność przekonania się osobiście, że w kołach rządowych panuje nawet żal, iż Wolff bez względu na to, czy zdobędzie mandat, czy też przepadnie przy wyborach, raz na zawsze został zdemaskowanym jako szalbierz polityczny, którego nikt nie będzie brał na serjo.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o dymisji, którą otrzymał dr Seidl będący profesorem akademji rolniczej w Tetschen-Liebwerd.

Powodem dymisji kompromitacja, na którą prof. Seidl dobrowolnie się naraził, prowadząc w znany sposób walkę przeciw Wolffowi. Ministerjum oświaty nie mogło pozwolić, by na katedrze pozostawał nadal człowiek, ośmieszony z własnej winy i nie mający powagi wobec studentów.

Szkoda, że rząd nie chciał przy tej sposobności rozpatrzyć się nieco dokładniej w stosunkach, jakie panują w akademiach i szkołach rolniczych, istniejących w okolicach niemieckich monarchij. Owe akademje są rozsadnikami prusofilstwa i radykalizmu niemieckiego. Profesorowie, zamiast uczyć młodzież, oddają się przeważnie agitacji politycznej: są szenererowcami, jak właśnie dr Seidl, albo narodowcami, jak poseł i wiceprezes Izby poselskiej Kaiser. W wiedeńskiej akademji rolniczej na Währingu nie dzieje się lepiej. Studenci niemieccy, z nielicznymi wyjątkami, przysięgają na Schönerera. Rzecz znamienna, że i Schönerer sam skończył studja rolnicze.

Dr Körber niejednokrotnie dawał do zrozumienia za pośrednictwem swych ajentów prasowych, że toleruje agitację wszechniemiecką alias prusofilską, gdyż nie chce robić męczenników. Trafna zasada o ile się ją stosuje w miarę. Tolerancja nadmierna równa się zanikowi władzy, a bez władzy niema i państwa. Skoro dr Körber jako kierownik ministerjum spraw wewnętrznych zdobył się na wydanie nakazu, by urzędnicy galicyjscy wszystkich gałęzi służby wstrzymali się od demonstracyj antypruskich, składek, obchodów, a nawet im przeciwdziałali ironicznemi wycieczkami — powinien był mieć na tyle energji, by urzędnikom niemieckim, płatnym z skarbu państwa, nie pozwolić nadal na pracę „pour le roi de Prusse“.

Chleb dla swoich.

Sprawa wrzesińska obudziła wreszcie dosyć zwykle potulne społeczeństwo polskie i wywołała prócz ofiarności na rzecz męczenników pruskiej dziatwy, także pewien ruch przeciw zalewaniu naszych rynków lichym niemieckim towarem, opór przeciw bogaceniu biedną polską kieszenią niemieckich łupieżców.

Ruch ten zerwał się jak wiatr powstały naraz we wszystkich polskich dzielnicach dowodząc wiecznej i nierozdzielnej jedności narodu, ogarnął wszystkie stany i ludzi wszystkich zajęć, wszystkich przekonań.

Niechże i polscy artyści zaznaczą swą jedność ze społeczeństwem i niech się zobowiąże kto żyw, **n i g d y** barw niemieckich nie kupować. Nawoływać zresztą nie trzeba do tego postanowienia — już na to polscy malarze zgodzili się jednomyślnie.

Ale wylania się tu sprawa druga, sprawa **poparcia w ł a s n e g o** w tym zakresie przemysłu.

Oto od lat już wielu istnieje w Dębnikach za Wisłą pracownia barw p. Karmańskiego. Pracownia ta wyrabia barwy bardzo piękne, bardzo czyste i silne i bardzo trwałe, a wysyła je w różne strony świata, ale w kraju niestety bardzo mały ma zbyt.

Pan Karmański wynosić się musi do Pesztu, gdzie go Węgrzy do założenia fabryki zachęcają, gdzie, tu wstydzić się nam trzeba, ministerjum węgierskie przyznało mu 30.000 koron z a p o m o g i i p o l e c i ł o szkołom w obrębie krajów korony św. Szczepana u ż y w a n i e t y c h b a r w nietylko dlatego aby popierać własny przemysł, ale poprostu dlatego, że są bardzo dobre.

— Czy my jednak co podobnego zrobimy?

— Niestety! my jesteśmy zawsze za dobrze wychowani, zawsze „z a c h o d n i“!!

Nie będziemy może przez kilka miesięcy kupować wyrobów Moevesa i Schönfelda, ale ponieważ Polakom zawsze zawraca w głowach, to co za granicą, osobliwie we Francji zrobiono — więc zamiast Niemcom, płacić będziemy Francuzom, Anglikom, Chińczykom, Boerom, byle nie Polakom.

A tymczasem!... Znowu rumieniec wstydu i żalu powinien ukrasić nam lica, tymczasem księgi handlowe pracowni wykazują, że zawstydzili nas... malarze rosyjscy!... Aż Moskali trzeba było, żeby od Karmańskiego farby kupowali!

Pracownia w Dębnikach wysyła moc towaru do Rosji, a Polacy kupują barwy od Niemców, Francuzów, Anglików i „różnych innych niemczyków“, jak mówi ś. p. pan Pasek z Gosławic.

— A przecież to sprawia pewną przyjemność odkręcać gwinty ołowianej puszeczki, na której miast „preussisch blau“ lub „Van Dyck braun“, napisano „błękit Siemiradzkiego“, „róż Matejki“ i t. d. drobna rzecz, ale z tych drobnych poczuć dumy narodowej w życiu codziennem, złoży się kiedyś wielkie, ogromne poczucie godności i wielkiej dumy narodowej.

Do was tedy wołam Szanowni koledzy, róbmyż **p o l s k ą s z t u k ę p o l s k i e m i b a r w a m i**, nie dajmy się wstydzić. A jeżeli która z farb jest czasem wskutek celnej polityki o 1 halerza droższa od niemieckiej, to ten grosik i najuboższego nie zuboży i niechże ten cent będzie naszą ofiarą, złożoną na ołtarzu sprawy narodowej!

Włodzimierz Tetmajer.

ZE ŚWIATA.

Dziennik paryski „Le Rappel“ donosi w korespondencji z Nowego Jorku, iż jeden z członków japońskiej rodziny cesarskiej k s i ą ż ę J o s c h t o J a m a m i t o, pracuje od kilku dni, jako zwykły robotnik w warsztatach kolejowych

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

14 (Ciąg dalszy)

Na Ziemi góry zdala widne przybierają z powodu nieprzeźroczystości powietrza barwę sinawo-błękitną; tutaj szczyt ów wyglądał w słońcu jak do białości rozpalona stal z grubymi, czarnymi pasami cieni ów i lśniącemi się czerwono żyłami ciemniejszych skał. Nieco ku zachodowi również wyraźnie szczerbiła się na niebie piła niższego odeń i więcej jeszcze oddalonego krateru „Lambert“. Od samego zachodu ograniczały widnokrąg liczne drobne wyniosłości i skały, łączące się z trzonem znacznie nam bliższego łańcucha księżycowych „Karpat“, ograniczających „Mare Imbrium“ od południa.

Poza tym łańcuchem, ciągnącym się w kierunku promienia naszego widzenia, od południowego zachodu wznosiły się w dali na niższych wzgórzach oparte, nieprawdopodobnie olbrzymie turnie „Kopernika“, jednej z największych gór Księżyca. Jeślim powiedział, że „Timocharis“ błyszczał jak stal rozpalona, to nie mam już porównania na określenie światła, jakie biło z odległości setek kilometrów od owego potężnego pierścienia skał, mierzącego dziewięćdziesiąt kilometrów średnicy!

Na północnym wschodzie sterczały z za licznych wzniesień w niezmiernej oddali same szczyty szerokiego cyrku „Archimedesa“. Widok od wschodu i od południa mieliśmy zamknięty, z jednej strony niebotycznem pasmem księżycowego „Apeninu“, z drugiej przepaścistym „Eratosthenesem“, łączącym się z „Apeninem“ przełęczą, na której właśnieśmy stali.

A w tych ramach „Morze Dżdżow“. Jakąż straszną ironją wydała nam się ta nazwa, przez starych ziemskich astronomów wymyślona! Pustynia straszliwa, sucha, zimno szara, przeorana tu i owdzie potwornemi szczelinami, wydęta w lekkie, podłużne garby, ciągnące się od świetnego „Timocharisa“, na widnokręgu ku „Eratosthenesowi“. Nigdzie ani śladu życia, ani odrobiny zieleni! W słońcu tylko, u stóp olbrzymich odległych kraterów lśniły się gdzieniegdzie świetne, do pasm drogich kamieni podobne, żółte, czerwone i stalowo sine żyły jakichś pokładów...

Patrzyliśmy przed siebie w milczeniu, nie wiedząc, jaką obrać drogę. Dostawszy się na płaszczyznę „Morza Dżdżów“, mielibyśmy przed sobą przestrzeń, po której byśmy mogli raźno się posuwać; ale w tem była cała trudność, jak się na nią dostać? jak się spuścić z owej tysiąc metrów wysokiej prostopadłej ściany?

Po krótkiej naradzie ruszyliśmy piechotą ku południowi, w tej nadziei, że się nam może uda znaleść drogę po zboczu krateru „Eratosthenesa“. Szliśmy po wąskiej płaszczyźnie, wciśniętej między skały, a przepaść, otwierającą się ku „Mare Imbrium“. W jednem miejscu przejście było tak wąskie, że chcieliśmy już zawrócić, zwątpiwszy, aby się nam udało tędy przedostać z wozem. Na szczęście Marta, która nam towarzyszyła, przypomniała, że posiadamy pewien zapas min, któremi będzie można z łatwością rozsadzić nie wielki zastępujący nam próg skalny. Ominęliśmy go tedy, przeciskając się ponad zawrotną przepaścią i poszliśmy dalej. Teraz grzbiet górski, znacznie rozszerzony i płaski, podnosił się zwolna ku górze. Szliśmy wciąż ku południu; na prawo i na lewo piętrzyły się już potworne turnie pierścienia „Eratosthenesa“.

Po upływie półgodziny od chwili okrążenia owego progu, stanęliśmy, zatrzymani nową przepaścią, która się tak niespodziewanie otworzyła pod naszemi nogami, że Piotr, który szedł naprzód i pierwszy s ę wdarł na zasłaniający ją przed naszym wzrokiem próg, skoczył w tył z okrzykiem przestrachu. Zaiste trudno sobie wyobrazić coś okropniejszego nad widok, jaki się roztaczał teraz przed nami.

Posuwając się wciąż w południowym kierunku, dostaliśmy się, nie wiedząc o tem, w głęboką szczerbę, wysuniętą już w samej grani „Eratosthenesa“. Na prawo i na lewo piętrzyły się poszarpane turnie, z których jedna lśniąco biała w słonecznym blasku, druga w cieniu całkiem niemal czarna. A przed nami... nie! któż to opisać zdoła! — przed nami otchłań, czeluść bezdenna i niewypowiedziana, coś tak potwornego, wprost tak drapieżnego w niesłychanym majestacie grozy, ogromu i martwoty, że teraz jeszcze dreszcz paraliżującej trwogi mnie przechodzi, gdy sobie o tem przypomnę!

Przed nami było wnętrze krateru „Eratosthenesa“.

Potężny wał górski, najeżony jak piła szczytami, zataczał tu krąg zamknięty o średnicy kilkudziesięciu kilometrów, tworząc w ten sposób rozległą kotlinę, najstraszniejszą zapewne, jaką kiedykolwiek widziało ludzkie oko. Turnie, wznosząc się przeszło na cztery tysiące metrów ponad dnem tej przepaści, spadały ku niej prawie pionowo, we wściekłych jakichś podrzutach. Wyglądało to, jakby w otchłań waliły w skoku zastygłe, o iglice poszarpane kamienne kaskady. Kotlina, zagłębiona jakie dwa tysiące metrów w stosunku do poziomu oddzielonej od niej wałem równiny „Mare Imbrium“, wydawała nam się znacznie jeszcze głębszą z powodu olbrzymich gór okolicznych i grubych cieniów, które ją w całości prawie zalegały. Z dna jej sterczało kilka odosobnionych, z rzadka rozsianych stożkowych szczytów, dochodzących połowy wysokości okolicznego wału. Patrzyliśmy na nie z góry z naszego kamiennego okna. Z paru z nich wybuchały co pewien czas niewielkie obłoki ciemno-szarego dymu, opadające w tej chwili z powodu braku atmosfery i rozścielające się płasko u ich podnóża. Nie było wątpliwości, że mieliśmy jeszcze niewygasłe wulkany przed sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pensylwańskich. Stało się to na życzenie Mikada. Ponieważ młody książę ma w przyszłości zarządzać wydziałem robót publicznych, cesarz więc chciał, ażeby w ten sposób zapoznać się dokładnie z całym mechanizmem przyszłej swej pracy. Po odbyciu praktyki książę Joschto-Jamamito pocznie uczęszczać na kursa inżynierskie. Tymczasem musi dzielić wespół z robotnikami wszystkie trudy pracy a i poza tem, w życiu ograniczać swoje wymagania do jaknajskromniejszych potrzeb. Słowem wstąpił on w ślady Piotra Wielkiego i można mu tylko życzyć, aby ojczyźnie swojej oddał podobne przysługi, jak genjalny car — Rosji.

* * *

Ile wychodzi rocznie książek w Niemczech? Na to pytanie odpowiada francuski „Memorial de la Librairie“, przytaczając w najświeższym zeszycie ostatni bilans rocznej produkcji literackiej w Niemczech: ogółem 24.792 tomy.

Jest to cyfra doprawdy imponująca i pod tym względem żadne państwo europejskie Niemcom dorównać nie może. Nawet we Francji, gdzie ruch wydawniczy jest bardzo silnie rozwinięty, liczba książek, wydanych w ciągu roku nie przekracza jak dotąd piętnastu tysięcy.

Ciekawą jest też statystyka poszczególnych działów. W szeregu książek niemieckich, wydanych w ciągu ostatniego roku, najpierwsze miejsce zajmują dzieła treści pedagogicznej — ukazało się ich 3647 i następnie prawnej i politycznej; tych było 2599.

Czy olbrzymie te cyfry wobec doświadczeń życiowych nie zakrawają na gorzką ironję?

* * *

„Blanc et noir“. Otrzymujemy z Rzymu zawiadomienie, że pod tą nazwą urządzona będzie przez Tow. Sztuk Pięknych (Societa degli Amatori e Cultori di Belle Arti), przy dorocznej wystawie malarstwa i rzeźby, wystawa międzynarodowa, obejmująca współczesne ryciny oryginalne, najrozmaitszemi sposobami technicznemi wykonane, oraz odpowiednie rysunki. Ryciny kolorowane stanowić będą sekcję osobną. Wystawa, urządzona z okazji międzynarodowego kongresu nauk historycznych, odbędzie się na wiosnę b. r. Prace winny być nadsyłane do biura Towarzystwa (pałac wystawy via Nazionale), od dnia 10 do 20 lutego b. r. Prezesem komitetu wystawowego jest hr. Henryk di San Martino, sekretarzem p. Vinzenzo Moraldi (Piazza Borghese).

* * *

Nowożytni Machabeusze. W Nadwornej odbył się niedawno „wieczór Machabeuszów“, urządzony staraniem sjonistów. Główny mowca wygłosił w języku niemieckim, jak donosi „Dziennik polski“, manifest żydowski, który warto zapamiętać:

„Nie wiąże nas, mówił, nic do tej ziemi, gdzie żyjemy w hańbie i ucisku, gdzie obrzucono nas stekiem przywar, gdzie wady i występki przylgnęły do nas, jak rak do drzewa. Nie nasz to język, nie nas zwyczaj i Bóg, nie tu nasza ojczyzna, nie tu nam marnować siły i zdolności. Macochą był nam ten naród, nie mamy więc obowiązku odpłacać mu wdzięcznością i przywiązaniem. Po swojemu musimy czuć, myśleć i pracować i korzystać z każdej sposobności, aby zgromadzić środki w celu powrotu do naszej dawnej ojczyzny i nigdy i nigdzie nie zapomnieć „dass wir Juden sind“.

* * *

Prasa australska niepochlebne świadectwo moralności wydaje ochotnikom australskim armji angielskiej przy sposobności odejścia nowych zaciągów ochotniczych z Australji do Afryki Południowej. Według zdania tej prasy, przeważna część ochotników składa się z ludzi najgorszej w świecie konduity, nierzadko nawet złoczyńców. „Sydney Bulletin“ twierdzi, że jeżeli australski ochotnik przed wyjściem nie był jeszcze zupełnym hultajem. to napewno takim z Afryki powróci. Są to ludzie tego rodzaju, z którymi lepiej się na jakiemś oddalonem miejscu nie spotykać o zmroku.

Taka opinja o demoralizacji w szeregach angielskich nie jest zresztą zgoła żadną nowością. Spotykamy się już z nią w raporcie za 1900 rok jeneralnego inspektora więzień wojskowych nadporucznika Garsia. Wedle tego raportu w 1900 roku odbywało karę więzienia 7.357 żołnierzy, podczas gdy w 1899 r. karano więzieniem około 4.583 ludzi. Ponieważ nie starczyło miejsca w więzieniach wojskowych, musiano przeto przeznaczyć na areszt znaczną liczbę cel w koszarach, a także cywilne więzienia były przepełnione. Okazała się wreszcie potrzeba budowy nowych więzień z 1,953 celami. Za stałe powtarzające się złe prowadzenie w 1900 r. usunięto z armji 1.901 ludzi, podczas gdy w 1899 roku wydalono za przewinienia 1.956 żołnierzy. Ta zmniejszona liczba nie przemawia za poprawą stosunków, jeżeli się zważy, że regularna armja stoi na polu walki, a wówczas wydalenie następuje tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Aby ten stan rzeczy zmienić, radzi porucznik Garsia nie przyjmować do służby wojskowej nałogowych złodziei i przestępców.

Trudno zrozumieć, że wogóle takie żywioły w armji są tolerowane.

* * *

Dramat miłosny. Pisma warszawskie przyniosły wiadomość o dramacie miłosnym, jaki się rozegrał w jednem z tamtejszych „Chambres garnies“. Dwoje młodych ludzi przybyło wczoraj przed północą do pokoi umeblowanych, mieszczących się przy rogu ulicy Widok i Marszałkowskiej; zajęli oni numer. którego nie opuszczali do następnego południa.

Zrana młody młody człowiek wysłał na miasto list, zaadresowany do p. Eugenjusza Strzeżkowskiego, właściciela cukierni p. f. „Tour“ na Krakowskiem Przedmieściu i właściciela majątku ziemskiego, w którym gospodarował jedyny syn, 23-letni p. Edward Strzeżkowski.

On to właśnie był autorem listu, w którym zawiadamia ojca, że wspólnie z ukochaną i za wzajemną zgodą pozbawiają się życia, przeprasza za zmartwienie sprawione i prosi o pochowanie zwłok we wspólnym grobie.

Otrzymawszy list ten, p. Strzeżkowski, ojciec, niezwłocznie (była godz. 12 ta w południe), udał się z jednym ze swych pracowników do wskazanego „Chambres garnies“, gdzie zastali drzwi numeru zamknięte.

Na pytania i wołania, za całą odpowiedź, usłyszano około 8 strzałów rewolwerowych.

Wówczas otwarto przemocą drzwi i zastano oboje zakochanych w stanie półomdlenia, lecz żywych.

Towarzyszką p. Edwarda Strzeżkowskiego była artystks teatru „Nowości“, śpiewaczka chórzystka, Franciszka Witkowska. licząca lat 19.

Obojgu krew sączyła się z czoła nad oczami.

Zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyła policja. Po opatrzeniu ranionych przez lekarza, okazało się, że rany są lekkie, jednak nie powierzchowne i odwieziono zakochanych desperatów do szpitala św. Rocha.

Bliższe oględziny lekarskie wykazały, że p. Strz. raniony jest trzykrotnie w głowę nad okiem prawem. p. Witkowska zaś dwukrotnie nad okiem lewem.

Jak przypuszczać należy. p. Strzeżkowski ma jędną kulę w głowie, a p. Witk. zaś 2 kule.

Romantyczna para znała się dopiero od 4-ech miesięcy. Co skłoniło ją do tak ponurego postanowienia. pozostaje tajemnicą obojga.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Marcelego, Papieża; w piątek Antoniego, opata, wyznawcy: w sobotę Katedry św. Piotra w Rzymie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 32, zachód przypada o godz 4 minut 5, długość dnia godzin 8 minut 33.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mnóstwo reklamacyj wniesiono z powodu nieotrzymania przez wielu prenumeratorów prowincjonalnych numeru niedzielnego z dodatkiem ilustrowanym. Przypominamy zatem, że numer ten został skonfiskowany tak późno, że zdołaliśmy wyekspedjować tylko część nakładu. Natomiast do tych czytelników, których numer nie doszedł, został wysłany numer podwójny z dodatkiem ilustrowanym w poniedziałek wieczorem. Gdyby kto go nie otrzymał, zechce się upomnieć na poczcie.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Wieliczki piszą nam: Grono nauczycielskie szkół tutejszych urządziło dnia 9 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej.

W skład programu wchodziły dwie komedje jednoaktowe: „Piosnka wujaszka“ A. Fredry, „Jesienią“ L. Świderskiego, deklamacja solo „Przed sądem“ M. Konopnickiej. Chór mięszany odśpiewał „Sen“ Gounoda i „Wspomnienie“ Wagnera. — Do „Piosnki wujaszka“ i w antraktach przygrywała tutejsza muzyka salinarna. Po odliczeniu wszelkich wydatków, czysty dochód, wynoszący 155 kor. 16 hal., rozdzielono pomiędzy trzy tutejsze szkoły.

Z Wadowic piszą nam: W dniu 12 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków „Czytelni mieszczańskiej“. W skład wydziału weszli: prezes Wojciech Śliwa. wiceprezes Karol Osiowski, następnie Władysław Woźniakiewicz, Antoni Hernich, Jan Kanty Rychlik, Władysław Banaś, Józef Hatłas, Józef Czapik, Józef Stankiewicz i Tomasz Wadolny.

Spodziewać się należy, że nowo wybrany wydział rozbudzi życie towarzyskie towarzystwa, które niemal przez cały poprzedni rok dawało słabe znaki życia.

Hazardowa gra w Nowym Sączu. Z powodu notatki o szulerach zawodowych N. Sącza, prosi nas p. Zygmunt Majewski o zaznaczenie, że wypadek tam opisany. nie wydarzył się w jego cukierni.

Nowy Sącz 14 stycznia. Za cztery jabłka. Wczoraj do późnego wieczora odbywała się przed tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pieczonki zajmująca rozprawa przeciw 36 letniemu włościaninowi, Piotrowi Wójsowi, z Krasnego Potockiego pod Nowym Sączem, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Rzecz tak się miała: Dnia 10 września 1901 chłopiec Hasior z swym kolegą Kasieczką, synem gospodarza z Krasnego Potockiego, uczniowie I klasy szkoły ludowej w Chomrowcicach (w Krasnem Potockiem niema żadnej szkoły) mając wolny dzień z powodu imienin swej nauczycielki, puścili się na obławy owoców i z jabłoni oskarżonego zerwali 10 jabłek, podzieliwszy się niemi w ten sposób, że Hasior wziął sobie 4 a Kasieczka 6. Wójs spostrzegłszy to, puścił się w pogoń za uciekającymi chłopcami, z których zdołał chwycić tylko Hasiora. Zawlókł go do swego domu i na podwórzu przywiązał do drzewa na łańcuchu zamkniętym na kłódkę, nieopodal uwiązanego również na łańcuchu psa, który miał strzedz, aby nikt z obcych nie uwolnił chłopca z tej niewoli. Biedny chłopiec pozostawał na uwięzi od południa aż do 9 wieczorem wśród chłodu i ciemności. Pod koniec zaczął płakać i krzyczeć w niebogłosy o ratunek, w czem sekundował mu pies przeraźliwem szczekaniem tak, że sąsiedzi usłyszawszy to, nadbiegli i spowodowali puszczenie chłopca.

Prokuratorja państwa dopatrzyła się w tym czynie oskarżonego zbrodni gwałtu publicznego z § 93 u. k. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Trybunał uwzględniając tylko po części wywody obrony dra Pasionka, oraz inne okoliczności łagodzące, że oskarżony popełnił czyn w rozdrażnieniu, przyznał się do winy i prowadził dotąd nieskazitelny żywot, skazał go tylko na trzy tygodnie zwykłego więzienia z postem co tydzień przy odesłaniu ojca chłopca, Michała Hasiora, z żądaniem odszkodowania 29 koron za dręczenie chłopca, na drogę prawa cywilnego. — Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu w celu zaczepienia wyroku.

Nowy Targ 14 stycznia. — Morderstwo, czy samobójstwo. — Jak doniosłem, znaleziono dnia 6 b. m. we wsi Rokicinach pod Nowym Targiem na boisku zwłoki Stanisława Dupaka, gospodarza gruntowego, który przedtem pił przez dłuższy czas w szynku. Z początku nie było wiadomem, co było właściwie przyczyną tej nagłej śmierci. Zarządzone jednak energiczne śledztwo, prowadzone przez sąd powiatowy w Nowym Targu, wykryło. że został otruty. napiwszy się rumu, do którego była wlana trucizna.

Podejrzany o to skrytobójcze morderstwo został już osadzony w więzieniu sądu powiatowego w Nowym Targu.

Z Sędziszowa piszą nam 14 b. m. Burza śnieżna o godzinie 8 szalała tu przez pół godziny i śnieg figlarny dotknąwszy tylko ziemi z wiatrem uleciał w dal północną, a po nim jaskrawe zabłysło słońce i znowu woalką strzępiastych lekkich chmurek zasłoniło łzawe oblicze i znów deszczyk z śniegiem się bawi, a zima w grobie gdzieś śpi i nie zobaczymy jej ani w lodzie w tym roku. Zamiast ślizgać się po lodzie brniemy po uszy w błocie, żeby nie utonąć przywiązuje się tu ski z deszczółek a domy Izraela z milczenia energicznego burmistrza Lewa korzystając, wyrzucają wiązki śmiecia i sterty skorup na rynek i po nich skaczą krokami Lewiatana, radują się, że wolni są od robienia porządku w tym dalekim zakątku. Kto nie może już przeskakiwać błotnych kałuż upada, topi się, a potem konie z wozem przejeżdżają go i kości mu łamią. Ofiarą przejechania padł tu żydek i kobieta, uciekając zabrnęli w błocie, zaplątali się w śmieciach, upadli i konie ich stratowały. Podobno jest w talmudzie, że w mieście gdzie burmistrzuje „Lew“, nie wolno czynić porządków w zimie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z teatru. W rocznicę styczniowego powstania d. 21 b. m. wznowionym zostanie dramat Lasoty „Kościuszko pod Racławicami“, do którego pracownia przygotowuje nowe kostjumy. Onegdaj odbyła się pierwsza pełna próba z tego wznowienia.

W jutrzejszem (czwartkowem) przedstawieniu „Krzyżaków“, wracają do swoich ról pani Przybyłko-Potocka (Danusia) i p. Zelwerowicz (Zych ze Zgorzelic).

Próby z „Mężczyzny“, Zapolskiej, oraz z dramatu Maskoff'a „Car jedzie!“ w pełnym biegu.

Chleb dla swoich. Do wiadomości kół kupiectwa naszego podajemy, za czasopismem Towarzystwa Aptekarskiego, że tak rozpowszechnioną w użyciu miętę pieprzową, doskonale nadającą się w naszym klimacie, na wielką skalę zaczęto uprawiać w okolicach

Warszawy. Olejek miętowy tej samej wartości, co angielski pędzi fabryka Majewskiego i Spółki.

Donosząc o tem chcemy zwrócić uwagę również, naszych rolników na uprawę roślin aptekarskich, z których sporo w kraju wychodować potrafilibyśmy, a za które setki tysięcy płacimy zagranicy.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządza wieczorek tańcujący połączony z kostjumówką, w niedzielę dnia 9 lutego br. w sali Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie.

Komitet stowarzyszenia „Gwiazda" urządza dnia 18 stycznia b. r. w lokalu własnym ulica Graniczna l. 6 zabawę z tańcami, na którą się wszystkich członków jak również gości przez nich wprowadzonych zaprasza.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Na posiedzeniu odbytem w niedzielę dnia 12 b. m. przystąpili do Towarzystwa jako członkowie zwyczajni: ces. tajny radca Karol hr. Lanckoroński z jednorazową wkładką 200 koron i p. Bolesław Ślubowski z wkładką 30 koron.

Taneczną wieczornicę urządza nasz „Sokół" w sobotę dnia 18 b. m. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Spodziewać się należy, że obszerne ubikacje gmachu „Sokoła" zapełnią się żądną przyjemnej zabawy bracią sokolą.

Dziwna pretensja. „Naprzód" gniewa się na nas, że nie został zacytowany w ogłoszeniu pp. Bałuka i Długoszewskiego. Czyżby „Naprzód" nie wiedział, że za rubrykę „Nadesłane", która istnieje również w „Naprzodzie", redakcja nie odpowiada, a nawet nie zna treści umieszczonych tam ogłoszeń?

Kantyniarz w koszarach arcyks. Rudolfa, żyd Bauer, obchodzi się po grubiańsku z żołnierzami, na co się żalą nam szeregowcy zmuszeni do korzystania z kantyny.

Dziewięciu młodych ludzi z okolicy Niska, wędrujących do Ameryki... po szczęście, przytrzymała policja na dworcu. Emigranci nie mieli paszportów i potrzebnej kwoty na podróż. Ludzie ci odstawieni będą z powrotem do miejsca swego pobytu.

Zamach samobójczy. W nocy z wtorku na środę posłyszał portjer hotelu Müllera przy ul. Dietlowskiej huk strzału w jednym z pokoi gościnnych. Zaciekawiony, pobiegł czemprędzej do owego pokoju, gdzie po wejściu, zastał leżącego młodego człowieka na łóżku, obok którego leżał rewolwer. Zawezwano natychmiast patrol policyjną i pogotowie ratunkowe, które skonstatowało, iż samobójca zadał sobie dwie rany, w okolicę serca i w skroń. Zastano go przy przytomności; podał, iż nazywa się Stefan Janikowski i jest z zawodu czeladnikiem ślusarskim. Powodu, dla którego chciał się pozbawić życia, nie chciał wyjawić. Pogotowie, po opatrzeniu, odstawiło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Czy ujdzie śmierci, na razie niewiadomo.

Sprytna oszustka. Do p. Joanny Bulkiewicz, sprzedającej naftę w sklepie p. Czesława Śmiechowskiego przy ulicy Mikołajskiej, przyszła w ostatnich dniach pewna elegancko ubrana młoda kobieta z życzeniem otrzymania z kasy kwoty 20 kor. Pani owa oznajmiła, iż przychodzi z polecenia p. Śmiechowskiej, której jest siostrą, a która, wybrawszy się po zakupno do sklepu Bilewskich, zapomniała wziąć z sobą pieniądze z domu i czeka tam na nią. Ponieważ ekspedjentka wiedziała o tem, iż p. Śm. ma siostrę i często robi zakupna w sklepie Bilewskich, nie przypuszczając nic złego, dała owej „pani" 20 kor. Dopiero po przyjściu do sklepu właściciela okazało się, że p. B. padła ofiarą oszustwa i wydała złodziejce pieniądze. Gdzie się na razie obraca owa złodziejka, nie wiadomo. Z pewnością szuka dalej szczęścia w naciąganiu łatwowiernych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 16 stycznia.

Pierwszy dzień zimy zawitał dzisiaj dopiero z mroźnym wichrem i śnieżycą, która pokryła ulice i dachy miasta grubą warstwą wilgotnego śniegu. Zdawało się, że w tym roku zimy nie będzie, kiedy nawet motyle budziły się z letargu i latały nad ogrodami pozbawionymi świeżości i zieleni. Ale skończyły się ciepłe i pogodne dni i miasto przybrało zwykłą styczniową powierzchowność. Cieszą się węglarze, smucą biedacy, którzy dotychczas nie potrzebowali prawie opału. Śnieżyca zaskoczyła nasze władze miejskie nieprzygotowane, — to też jeszcze o 8-mej trudno było przebrnąć przez zaspy śniegowe na chodnikach: szczęściem wicher wyręczał gdzieniegdzie Magistrat i zwiewał śnieg na ulice i place.

Sekcja IV (szkolna) na ostatniem posiedzeniu, któremu przewodniczył ks. kanonik dr Spis uchwaliła przedstawić Radzie miasta terna na posadę nauczyciela starszego w szkole im. cesarza Franciszka Józefa tudzież na posady nauczycieli młodszych przy szkołach św. Jana Kantego, św. Barbary i św. Szczepana. Uchwalono dalej przedstawić Radzie miasta wniosek na zetatowanie prowizorycznej szkoły 20-tej, jako samoistnej szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą popolita 4-klasową. Sekcja przyjęła do wiadomości, że Rada szkolna krajowa zorganizowała z dniem 1-go września r. 1902 dwie nowe 4-klasowe szkoły, mianowicie: 21-szą męską i 22 gą żeńską. Prócz tego sekcja załatwiła kilka innych spraw pomniejszych.

Wybory uzupełniające do komisji podatku osobisto-dochodowego rozpoczęły się w środę w sali wy działu skarbowego Magistratu. Wybory rozpoczęto do Koła I go. Wynik ich jest następujący: Na 179 uprawnionych głosowało 73 wyborców. Wybrani zostali: członkiem dr Rafał Landau, adwokat, 66 głosami, zastępcą: właściciel drukarni p. Wacław Anczyc 70 głosami.

Grona opiekuńcze sześciu okręgów ubogich naszego miasta odbyły swe posiedzenie we wtorek w wydziale VI dobroczynności. Przewodniczyli: I gronu radca dr Grodyński: II gronu dr Zanietowski: III gronu p. Józef Schneider: IV gronu budowniczy p. Majer w zastępstwie dra Lustgardena: V gronu radca Juljusz Epstein; VI gronu p. Zatorski w zastępstwie p. Kazimierza Bartoszewicza. Przyznano następujące zapomogi dla ubogich poszczególnych okręgów: dla 50 ubogich I okręgu 339 kor. 30 hal Dla 45 ubogich II okręgu 334 kor. 90 hal. Dla 53 ubogich III okręgu 451 kor. 52 hal. Dla 51 ubogich IV okręgu 304 kor. 65 hal. Dla 29 ubogich V okręgu 194 kor. 25 hal. Dla 34 ubogich VI okręgu 199 k. Kwota przyznanych zapomóg wynosi ogółem 1883 k. 2 h. Rozdzielono również między ubogich 333 cetn. węgla. Na luty i marzec zostało do' dyspozycji 2300 cetn. węgla.

Z Harmonji. Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja" ukonstytuował się w dniu wczorajszym wybierając: prezesem p. Edmunda Klemensiewicza, zastępcą dra Schaittera, sekretarzem p. Eugeniusza Mehoffera, skarbnikiem p. Antoniego Piwarskiego. W skład komisji administracyjnej na rok b. wchodzą: pp. Franciszek Macharski, Jan Bajer i Ludwik Górka.

W skutek życzenia licznych członków zezwolono na dwukrotne odegranie koled układu p. kapelmistrza Langera w kościele N. P. Marji w dwie najbliższe niedziele o godzinie 12 w południe, kosztem towarzystwa.

Siódme zwyczajne posiedzenie naukowe „Kółka slawistów" U. U. J. odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia 1902 r. w sali XXXII Col. Nov. o godz. wpół do 11-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie sprawozdania z ost. zwycz. posiedzenia. 2. Kol. Malfait Zygmunt — Cyprjan Norwid i jego poezja. 3. Dyskusja. 4. Kol. Sobieniowski Florjan — Stanisław Wyspiański na tle współcz. poezji pol. (Cz. IV). 5. Dyskusja. Goście mają wstęp wolny.

W klubie prawników odbędzie się zabawa tańcująca nie w niedzielę, jak przez omyłkę podano, ale w sobotę 18 b. m.

Bal kelnerów. Dnia 21 b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła" bal, urządzony staraniem towarzystwa bratniej pomocy kelnerów krakowskich. Czysty dochód z zabawy przeznaczono częściowo na budowę własnego domu, częściowo (10 prc.) na kolonję Rabczańską. Bal, nad którym objął protektorat pos. p. Jan Götz-Okocimski, zapowiada się świetnie.

Obowiązki honorowych gaspodyń balu raczyły łaskawie przyjąć pp.: Hrabina Władysławowa Mycielska, wiceprezydentowa Morelowska, prezydentowa Friedleinowa, prof. Pareńska, prof. Pieniążkowa, prof. Rosnerowa, prof. Kostanecka, mec. Szalayowa, mec. Jakubowska, Janowa, mec. Bobilewiczowa, drowa Kazimierzowa Kadenowa, drowa Schneidrowa, drowa Różecka, Józefowa Kadenowa, Morawska, Włodkowa, Chronowska, Szarska, Jawornicka, Rippe-rowa, Chylińska, Starzewska, Włodzimierska, Sacherowa i Miedniakowa.

Przejechany piesek. W ul. Florjańskiej w pobliżu hotelu Polskiego najechał we środę wóz tramwajowy na psa małego rasy Foxterrier, białego z czarnemi łatkami, miażdżąc go na miejscu.

Zguba. Pani Stroebr, żona majora, zamieszkała przy ul. Topolowej l. 40 zgubiła w niedzielę podczas przechadzki po Plantach mufę bobrową, wartości 60 kor. Znalazca w razie oddania zguby otrzyma wynagrodzenie w kwocie 10 kor.

Z Zaleszczyk donoszą o śmierci prezesa tamtejszej Rady powiatowej Bartanowicza. Zmarły zapisał 4000 złr. na szpital powszechny w Zaleszczykach i 100 złr. na cerkiew w Dźwiniaczu.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Prosimy p. Kazimierza Paleologa o podanie swego bliższego adresu w Krakowie.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Spółka handlowa z Kęt 20 kor.: z Wojaszowic Jan Szafran 40 hal., Karolina Szafran 10 hal., Jan Kołek 10 hal., Tomasz Siezenad 20 hal., Kasper Kozik 10 hal., Tomasz Węgrzyniak 20 hal., Józef Nowak 10 hal., Sebastjan Piskorz 10 hal., Łukasz Pyrek 20 hal.

Ogółem zebrano 2804 koron 43 hal. 11 Rs. 35 kop.

Na Jasną Górę. J. Kłosak z Żywca 2 kor., A. Biskwicz z Żywca 1 kor., Alojza Michalska z Wadowa z gorącą prośbą cudownej Boga Rodzicy o zdrowie dla siostry 2 korony.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 16 stycznia: „Krzyżacy", obr. dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Odezwa sekcji imienia Chopina. Istniejąca od lat trzech przy tutejszem Towarzystwie muzycznem sekcja imienia Chopina uważa za właściwe przypomnieć ogółowi, iż zadaniem jej jest szerzenie kultu naszego nieśmiertelnego mistrza w najrozleglejszem znaczeniu tego słowa. Od zawiązku też swego sekcja gromadzi wszelkie po Chopinie pamiątki, w jakimkolwiekbądź zostające związku z jego życiem, działalnością lub twórczością. Pamiątki te, już dziś poważny zbiór stanowiące, a obecnie mieszczące się przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem, znajdą z czasem godne dla siebie schronienie i opiekę w instytucji, mającej nosić nazwę „Muzeum Chopina".

Zadanie to może być tem rychlej spełnione, o ile do jego urzeczywistnienia przyczynić się zechcą posiadacze pamiątek po Chopinie. Wszelkie bowiem pamiątki, w prywatnych znajdujące się rękach, giną zwykle ze śmiercią właściciela, a rozproszone po świecie nie mają tego znaczenia, co zebrane razem w jednem miejscu i oddane pod opiekę instytucji, własność ogółu stanowiącej.

W ten sposób powstało: Mozarteum w Salzburgu, Muzeum Goethego w Weimarze i Frankfurcie nad Menem, Muzeum Shakespearea w Stratfordzie, Dom Matejki w Krakowie i wiele innych.

Jeżeli więc cały świat ucywilizowany oddaje cześć swym genjuszom, zbiera najdrobniejsze nawet po nich okruchy, by tym sposobem przechować po wsze czasy pamięć o swych natchnionych synach, to i my winniśmy wszelkich dołożyć starań, ażeby uchronić od zagłady i zebrać razem pamiątki po najgenjalniejszym może muzyku świata, który jest chlubą i zaszczytem naszym.

Wszystko więc, co ma jakikolwiek związek z osobą, życiem lub działalnością Chopina, wejdzie w skład Muzeum jego imienia: autografy jego listów i nut, listy jego rodziny i przyjaciół do niego lub o nim pisane, wszelkiego rodzaju wizerunki, oryginały i kopie, jakoteż portrety jego rodziny i przyjaciół, wszystkie wydania dzieł, czasopisma we wszystkich językach, od chwili wystąpienia naszego mistrza na arenę artystyczną, z każdą, choćby najmniejszą, o nim wzmianką, przedmioty, stanowiące niegdyś własność jego lub najbliższego otoczenia, słowem wszystko, co z Chopinem może mieć jakąkolwiek łączność w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Inną sferę działań sekcji stanowią wydawnictwa, dotyczące osobistości Chopina, ogłaszane w miarę napływających materjałów. Wstępem do prac tych jest przekład z oryginału angielskiego, dwutomowego, znakomitego i jak dotąd, najlepszego dzieła o Chopinie, opracowanego przez Fryderyka Niecksa. Druk tego dzieła już rozpoczęty.

Z przytoczonego programu łatwo dojść do wniosku, że sekcja potrzebuje poparcia ogółu. Zwraca się więc o pomoc do wszystkich, którym sztuka polska obojętną nie jest, ażeby raczyli zapisywać się w poczet członków sekcji, przez co zwiększą jej zasoby materjalne i ułatwią spełnienie jej zadań.

Członkiem sekcji może być każdy, kto wniesie rubli trzy rocznie na ręce p. Izydora Kowalskiego, członka-skarbnika sekcji i Towarzystwa Muzycznego, w lokalu tegoż Towarzystwa (Gmach teatru).

Przewodniczący dr H. Dobrzycki. Członek komitetu, sekretarz L. Méyet.

* „Święty Franciszek Seraficki w Pieśni" — zebrał O. Florjan, Kapucyn. Kraków. — Nowa drukarnia Jagiellońska — nakładem OO. Kapucynów.

Rzadko się zdarza przeczytać książkę, któraby tak rozszerzała i podnosiła na duchu, jak dziełko wyżej wspomniane. Mieści ono wszystko co św. Franciszek miłością Boga zagrzany, sam wyśpiewał i inni o nim wyśpiewali. — Na początku jest krótki życiorys Świętego — potem kilka Jego hymnów — za tymi idą hymny i pieśni kościelne o świętym Franciszku. — Dalej umieścił zacny autor utwory poetyczne o św.

Franciszku świeckich autorów, zwłaszcza cudne trzy wiersze „Odyńca“. — 1. Wilk. 2. Turchawki. 3. Jaskółki i piękny wyjątek z Boskiej Komedji „Dantego“ o św. Ojcu Serafickim. Wreszcie na końcu książki mamy „Listy św. Franciszka i Jego testament“.

Z pomiędzy wszystkich świętych Seraficki Franciszek jest najgłębiej poetyczny; dusza czuła, czysta, wzniosła, paląca się do wszystkiego, co dobre i piękne, był to prawdziwy święty poeta sercem i duchem. Odznaczał się też (jak wogóle wszyscy prawdziwi poeci) wielką miłością dla natury i w prostocie serca tak gorącego i szlachetnego, wszystkie stworzenia, nawet martwe, zwał braćmi i siostrami; „bracia ptaszkowie“ zamilkli, gdy im Święty w Imię Pańskie cicho być kazał. W naszych zwłaszcza czasach, kiedy źródła poezji wysychają, gdy ludzie prozaiczną pracą i trudami o kawałek chleba są ciągle zajęci, gdy większość tylko bogactw i używania pragnie, potrzebną bardzo jest rzeczą przypominać ludziom o tym ideale zaparcia się, ubóstwa, pokory, jaki nam świeci w świętym Franciszku Serafickim. Trzeba podnosić ducha w górę i osłodzić poezję, codzienną jałową prozę życia. Książka ta napisaną z serdecznem ciepłem i miłością ku wielkiemu Świętemu — mówi niejako do nas: „sursum corda“ — patrzmy na wielkie rzeczy, nie gaśmy ducha i nie zatapiajmy w materjaliźmie, ale go podnośmy i rozpalajmy miłością Boga i cnoty. Wypada mi jeszcze wspomnieć, że wartość książki podnoszą bardzo ilustracje z życia św. Franciszka, rysunku artysty-malarza Walerego Eljasza.

Egzemplarz pięknie oprawny kosztuje 4 korony, a zysk przeznaczony na restaurację klasztoru OO. Kapucynów. Czcigodnemu autorowi szczera wdzięczność się należy, że nie żałował trudów i tyle pięknych rzeczy w jednej książce zebrał, a nawet niejeden wiersz udatny własnego pióra w niej umieścił. Pokorny syn św. Ojca Franciszka nie dla własnej chwały się trudził i nie o zyski dla siebie mu chodzi, ale dla chwały Bożej i swego świętego Patrjarchy. Żaden człowiek zacny i pobożny, umiejący czcić wielkich świętych, nie pożałuje gdy tę miłą książeczkę nabędzie. Klasztory. Bracia i Siostry Tercjarze św. Franciszka książkę tę do czytania duchownego dla miłej rozrywki mieć mogą jako ozdobę serafickiego-ascetycznej bibljoteki. Ten sam wydawca O. Florjan, Kapucyn, napisał „Jasełka św. Franciszka“ przedstawienie sceniczne w trzech obrazach, które nabyć można w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie po 50 halerzy. X. J.

* Pierwsza wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ otwartą będzie w Muzeum Narodowem z początkiem przyszłego tygodnia, obejmując trzy następujące działy: materjał ludowy, materjał historyczny i usiłowania współczesne. Zgromadzone zbiory, rysunki, okazy przemysłu artystycznego i pomysły nowe przedstawiają się już dzisiaj nader obficie i zajmująco. Prawdziwą ozdobą wystawy będą niewątpliwie pasy słuckie; już sam zbiór z pałacu pod Baranami, najbogatszy i najwspanialszy w Polsce, udzielony na wystawę, dzięki łaskawej uprzejmości właściciela P. Marszałka Andrzeja hr. Potockiego, zainteresuje z pewnością publiczność. Kilkaset kartonów z motywami ludowymi, zebranymi z rozmaitych stron Polski, stanowczo będzie bogaty materjał do studjów w zakresie zdobnictwa i budownictwa polskiego.

Przez cały czas trwania wystawy (6 tygodni) komitet czynić będzie wszelkie ułatwienia, zwłaszcza dla artystów i rzemieślników, celem umożliwienia im jak najszerszego korzystania ze zgromadzonych materjałów.

* „Starina i Nowizna“. Istoriczeskij zbornik, izdawajemyj pri Obszczestwie rewnitieliej ruskago istoriczeskago proswieszcz. w pamiat' Imperatora Aleksandra III. Kn. 4. Petersburg, 1901, in 8-o, str. 443.

Ostatni zeszyt pisma zbiorowego, wydawanego przez Tow. im. cesarza Aleksandra III., przynosi kilka ciekawych przyczynków polskich. Listy hr. Zawadowskiego do feldmarszałka hr. Rumianinowa od r. 1776 do 1794, zawierają szereg wiadomości ze stosunków polskich.

Pod r. 1792 Zawadowski donosi kanclerzowi: „nowa polska konstytucja na porządku dziennym; wywołuje swoje skutki; w tej jednak materji dotąd milczeliśmy i projekty względem niej nie są zdecydowane. Wielu rodzinom mołdawskim rozdano dobra i urzędy w Małej Rosji. Przystępujemy do rozdawnictwa dóbr na Białej-Rusi — Panu dają Brusiłów, i na Litwie w Ekonomji Grodzieńskiej dusz około 800“.

W listopadzie 1794 r.: „Bardzo i bardzo się cieszymy, i jak się nie cieszyć, że stał się tak prędko koniec wojnie i Polsce. Nie mogę skryć przed panem, że zamierzają dać Mu „posesję“ w południowych prowincjach, otrzymanych od Polski.

Króla polskiego na początek chcemy przewieźć do Grodna, a potem wypadnie mu osiedlić się we Włoszech i powiększyć liczbę ofiar w weneckim karnawale, opisanym w „Kandydzie“. — Ciekawym niezmiernie jest polski „Dyarjusz zabójstwa tyrańskiego senatorów moskiewskich w stolicy roku 1682 y o obraniu dwóch carow Joanna y Piotra“.

Dyarjusz wydrukowany w polskim oryginale podług rękopisu Bibljoteki publicznej w Petersburgu i w przekładzie rosyjskim. Jest tu wzmianka o pierwszej żonie cara Fiedora. „Carowi Fiedorowi pierwsza żona, z domu Grużecka, umarła.

Za pusčiem swym za cara Fiedora wiele dobrego państwu moskiewskiemu przyniosła... a co większa, szkoły polskie y łacińskie na Moskwie zakładać poczęto. Ktore postępki w Moskwie z partiy cara Fiedora chwalili, a niechętni ganili“.

Z akt urzędowych, znajdujących się w Archiwum państwowem w Moskwie („Polskij statiejnej spisok“, nr 14, fo. 918—654), przedrukowano urzędowy djarjusz poselstwa polskiego Eljasza Pielgrzymowskiego w Moskwie w r. 1543.

Klub krakowski

wobec deklaracji sejmowej.

(W.) Pos. Jaworski, świeży wprawdzie, lecz ruchliwy członek krakowskiego klubu sejmowego, zdając sprawę z ostatniej sesji sejmowej, poświęcił na ostatniem posiedzeniu klubu konserwatywnego dłuższy ustęp swej mowy stanowisku, które sejm nasz zajął wobec sprawy wrzesińskiej. Gdyby przemówienie to pozostało intra muros, nie zajmowalibyśmy się tą sprawą. Gdy jednak zostało ono ogłoszone w oficjalnym organie klubu, a zwłaszcza wobec dyscypliny parlamentarnej partji, do której ten reprezentant miasta Krakowa należy, musimy słowa jego uważać za enunciację klubową i wobec jej wprost bolesnej dla uczuć polskich treści, nie możemy jej pominąć milczeniem.

Czytając te słowa ukrytej może lecz gwałtownej krytyki deklaracji ks. Czartoryskiego wydaje się, jak gdyby wyszły z ust obcych jak gdyby były wyrazem zapatrywań człowieka, który, albo nie zdaje sobie sprawy z tego, co mówi, albo też chce świadomie obniżyć doniosłość naszej ogólno-narodowej enuncjacji, tej akcji naszego sejmu, która w całej Europie głośne znalazła echo i niepodzielne uznanie.

Jedyny Sejm polski, jedyne ciało polityczne, w którem myśl polska może być rodzimą, zaznacza uroczyście swe stanowisko wobec niesłychanego pognębienia najdroższych praw narodowych, jego deklaracja jest tak potężną samą swą treścią, jest tak ogólną syntezą najświętszych praw człowieka i nowoczesnej cywilizacji, że nawet ci, przeciw którym się zwraca, nie mają czoła traktować ją lekko, że nawet najzagorzalsi nasi wrogowie, wyrażają się o niej z gniewem i nienawiścią może, lecz zarazem z pewną czcią tajemną, z pewnym mimowolnym szacunkiem.

I w chwili, gdy „Fremdenblatt“ uznaje prawo naszego Sejmu do złożenia wspólnego oświadczenia, pos. Jaworski stając na stanowisku już nie Wiednia lecz jakiejś międzynarodowej dyplomacji, zarzuca deklaracji niezrozumiałe dla nas pozory nielegalności; w dniu, gdy Sattler pod jej naciskiem zaczyna z innego tonu, a hr. Bülow zapewnia, że w skuteczniejszy może, lecz mniej barbarzyński sposób będzie nas zwalczał — wtedy oświadcza klub krakowski przez usta swego członka, że to nie jest enuncjacja Sejmu, tylko posłów polskich... i to nie dobrowolna, bo konserwatyści krakowscy woleliby rzecz całą dotknąć mimochodem, przy prowizorjum budżetowem, tak jak się dotyka kwestji myt lub dróg w zapadłym powiecie.

Podziwiamy ludzi, którzy mienią się reprezentantami narodu, mają odwagę w takiej sprzeczności stanąć z jego wolą; podziwiamy posłów, którzy mieniąc się wytrawnymi politykami, osłabiają siłę własnych aktów, podziwiamy obrońców solidarności, którzy dodatkowo oświadczają: myśmy nie chcieli, ale musieli, bo zniesiono już dawno liberum veto.

Widocznie tradycja u nas jest silną, jeżeli tego rodzaju słowami nie wykreśla się zupełnie z pamięci społeczeństwa zasług konserwatystów dawniejszej doby, z którymi można było walczyć, lecz którym nie można było odmówić ani rozumu politycznego, ani patrjotyzmu.

A wczorajsza enuncjacja klubu konserwatywnego dopuszcza tylko dwóch komentarzy: albo pos. Jaworski i jego koledzy nie rozumieją zasady, iż każde osłabianie politycznego aktu jest politycznym błędem, albo wiedząc o tem, zapominają, że prócz interesów konserwatyzmu i rządu, jest jeszcze interes narodu. Niema u nich albo politycznego rozumu, albo politycznego charakteru, a więc w każdym razie narodu reprezentować nie mogą — i istotnie go nie reprezentują.

TELEGRAMY.

Lwowska Rada miejska.

Lwów 16 stycznia. Wybory 50 radnych odbędą się 27 lutego b. r. Liczba wynosi 10.904.

Lwów 16 stycznia. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej zamianowano naczelnym kierownikiem Izby obrachunkowej p. Wiktora Chrzanowskiego.

Odbyło się też losowanie 35 radnych miejskich. Los padł przeważnie na radców z pośród inteligencji. Wylosowano mianowicie: Antoniego Maleckiego, Placyda Dziwińskiego, dra Liliena, prof. Thulie, dra Starczewskiego, ks. Stęczyńskiego, prof. Gryzieckiego, dra Stroynowskiego, prof. Głąbińskiego, Edwarda Marynowskiego, Andrzeja Lisiewicza, prof. Dzieślewskiego, Aleksandra Maryańskiego, Henryka Rewakowicza i innych.

Z Rady państwa.

Wiedeń 16 stycznia. Według ostatnich pogłosek parlament zostanie zwołany dopiero 3 lutego, ponieważ rząd chce dać przedtem komisji budżetowej czas do ukończenia prac. I ten termin nie jest jednakowoż zupełnie pewny. Gdyby podczas rozpraw nad pozycjami ministerjum oświaty przyszło do ostrych starć między Czechami a Niemcami, wątpliwem jest czy dr Koerber zwoła parlament, a jeśli zwoła to jedynie dla wyboru wspólnych delegacyj.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 16 stycznia. Komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa oświaty. D'Elvert zalecał między innymi rezolucję co do założenia szkoły maszynowej w Tarnopolu. P. Romanowicz wykazał upośledzenie Galicji na polu szkół przemysłowych, żądał nowych budynków dla tych szkół w Krakowie i Lwowie i oddziału elektrycznego przy szkole krakowskiej. P. Barwiński domagał się większego uwzględnienia Galicji wschodniej. — Minister oświaty Hartel odpowiadał fachowo na różne skargi i życzenia. Czech, p. Kurz wniósł rezolucję, żądającą założenia czeskiej szkoły przem. w Budziejowicach. To wywołało ze strony Niemców gwałtowną opozycję. Utrzymywali oni, że nowa szkoła ma służyć do czechizacji Budziejowic. — W końcu uchwalono rezolucję Kurza 16 głosami przeciwko 14.

Wybór Wolfa.

Wiedeń 16 stycznia. Wolf zawdzięcza swój mandat Czechom. Został on wybrany, jak wiadomo, absolutną większością 85 głosów. Otóż w Policach 158 Czechów oddało swoje głosy na kandydata czeskiego dra Czyżyka. Gdyby zaś głosy ich, tak jak w r. 1901 padły na kandydata postępowo-niemieckiego, Bachmanna, zostałby on wybrany. (?)

Wiedeń 16 stycznia. Dziś wszystkie dzienniki poranne zajmują się sprawą wyboru Wolffa, odmawiając mu jednak ogólniejszego i charakterystycznego znaczenia. „Deutsches Volksblatt“ nazywa wybór ten osobistą klęską Schönerera.

Wiedeń 16 stycznia. Schönerer zapowiedział na dziś wieczór wielką mowę polityczną, w której wystąpi przeciwko Wolffowi.

Katastrofa w kopalni.

Gniewin 15 stycznia. Dotychczasowe dochodzenia w sprawie zalania szybu „Jupiter“ przez wodę wykazały, że jeden z robotników donosił dzwonkiem alarmowym o niebezpieczeństwie. — Sygnał ten rzeczywiście usłyszano i wysłano do kopalni inżyniera. Skoro tylko inżynier wszedł do kopalni zalała go woda. Za inżynierem Binderem udał się do kopalni dyrektor Weseli, lecz nie mógł już zjechać do szybu. Wątpią, czy rzeczywiście 43 robotników zatopiła woda, gdyż bardzo jest możliwem iż robotnicy, wychodząc w panice z szybu, nie oddawali kartek kontrolnych. Jako powód nieszczęścia podają łagodną zimę i wezbranie wody na rzece Bida.

Gniewin 16 stycznia. Starostwo tutejsze otrzymało telegram z kancelarji cesarskiej, który brzmi:

Jego Ces. Mość z serdecznem współczuciem dowiedział się o nieszczęściu w kopalni i prosił o telegraficzne sprawozdanie o rozmiarze katastrofy. Jego C. Mość polecił także wyrazić najwyższe współczucie członkom rodzin nieszczęśliwych robotników. Schiesl, dyrektor kancelarji cesarskiej.

Gniewin 16 stycznia. Telegram nadesłany do starostwa z kancelarji cesarskiej jest zredagowany w obu językach, czeskim i niemieckim.

Namiestnik hr. Coudenhove ofiarował 800 koron dla rodzin zatopionych robotników. Po południu namiestnik odjechał do Pragi.

Gniewin 16 stycznia. Namiestnik hr. Coudenhove wyjechał wczoraj popołudniu z powrotem do Pragi. Przed wyjazdem miał namiestnik przemowę do urzędników politycznych i górniczych, w której wyraził ubolewanie z powodu katastrofy. Wyjeżdżając z Pragi, miał on jeszcze nadzieję, że może uda się robotników ocalić. Jak się pokazuje jednak ze sprawozdań, znikła wszelka nadzieja utrzymania ich przy życiu. Należy się obecnie zwrócić ku pozostałym rodzinom nieszczęśliwych robotników i zająć się losem wdów i sierot.

Przyczyna katastrofy będzie z całą ścisłością i surowością zbadana, a winni, gdyby się tacy znaleźli, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przez władze sądowe. W każdym razie starać się należy, aby doświadczenie tej katastrofy było wskazówką na przyszłość. W końcu oświadczył namiestnik, że rząd ma wielkie współczucie wobec katastrofy, czego dowodem jest przybycie namiestnika do Gniewina. Namiestnik wyraził także nadzieję, że losem pozostałych wdów i sierot oprócz kas brackich zajmie się także i Towarzystwo, którego własnością jest kopalnia.

W ciągu dnia nie można się było jeszcze dostać do kopalni. Liczba ofiar wynosi 44 a nie 43. Z tych jest 31 górników żonatych, pozostawili oni 84 dzieci, niżej lat 14.

Sprawa wrzesińska.

Berlin 16 stycznia. W dalszym ciągu dyskusji nad interpelacjami w kwestji polskiej w Sejmie pruskim przemawiał pos. Kiendler z Poznania, oświadczając się przeciwko wszelkim prawom dla Polaków.

Prawa wyjątkowe.

Po nim zabrał głos mowca wolno-konserwatywny pos. Standy. Mowę swoją zakończył on słowami: „Z radością witamy zapowiedziane przez kanclerza hr. Bülowa zarządzenia. Niemcy muszą widzieć, że prowincje wschodnie ich wszystkie należą nieodwołalnie i nierozerwalnie do Niemiec i do tego muszą się także nasi polscy współobywatele przyzwyczaić“.

Z kolei przemawiali pos. narodowo-liberalny Schmieding i wolno-konserwatywny Gördler. Pierwszy z nich dowodził, że „Niemcy mają więcej przyczyn skarżyć się na Polaków, niż Polacy na Niemców“. Pos. Gördler, nawołując Niemców do łączenia się przeciwko Polakom, „których pycha wciąż wzrasta“, przemawiał za ustawami wyjątkowemi. Po przemówieniu Gördlera zabrał głos minister sprawiedliwości Schönstedt i wygłosił apologję sędziów pruskich.

Odpowiedź polska.

Następnie przemawiał pos. polski Schröder. Odparłszy z wielkiem rozgoryczeniem wywody mowców niemieckich, zakończył on mowę swoją słowami:

Doczekacie się jeszcze, panowie, kiedyś tego, że przy naszych olbrzymich siłach żywotnych za lat 25 także pod względem ekonomicznym będziemy odgrywali rolę przewodnią. Bismarck musiał pójść do Kanossy; tak samo i obecna polityka, a z nią i p. Heydebrandt, pójdzie tam kiedyś. (Oklaski na ławach polskich).

Mowa dra Studta i koniec posiedzenia.

Po Schröderze przemawiał minister oświaty dr Studt. Polemizował on z wywodami posła Kandlera, który zalecał wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkołach.

Ta wprost podziwu godna karność — mówił dalej — z jaką Polacy urządzają zgromadzenie, ułatwia im pracę w podjudzaniu i tworzeniu stanu nielegalnego, a nawet powiem, rebelji, jak n. p. było we Wrześni. Czy mamy teraz, po 30 latach pracy i po okazaniu się pewnego postępu, ukłonić się nagle i cofnąć przed tymi żywiołami, które stoją za kulisami tych wszystkich zajść? Tego rząd nigdy nie uczyni.

Mowca zakończył oświadczeniem, że rząd germanizować nie chce, ale każdy kto przychodzi do Niemiec musi się stać Niemcem.

Po krótkich przemówieniach posłów Geislera i Pertasolina, dyskusję zamknięto. Przy faktycznych sprostowaniach pos. Jażdżewski stwierdził, że nie podniósł zarzutów przeciw subjektywnemu pojęciu prawa ze strony kolegjum sędziowskiego w Gnieźnie, lecz sądził tylko, iż objektywny wyrok był nazbyt surowy.

Prześladowania religijne we Francji.

Paryż 16 stycznia. Półurzędowa nota donosi, że zarządzono sądowe śledztwo przeciw Jezuitom z powodu, iż ci „mimo rzekomego, dobrowolnego rozwiązania się zakonu, dalej pełnili swe czynności, a głównie, że wygłaszali kazania w kościołach“.

Rozruchy w Hiszpanji.

Barcelona 15 stycznia. Fabrykanci tutejsi wystosowali do senatorów i deputowanych memorjał, w którym oświadczają, że po raz ostatni apelują do robotników i że już chcą rozpocząć ruch fabryczny na zasadzie 10 godzinnego czasu pracy i uwzględnienia słusznych żądań robotników. Jeżeliby strejk dalej trwał i fabryki dalej stały, opuszczą kraj i udadzą się za granicę by szukać opieki dla swej pracy.

Paryż 15 stybznia. Ajencja Havasa donosi z Barcelony, że rozruchy robotników zwiększają się. Strejkujący robotnicy zbrojni w noże i rewolwery napadają na fabrykantów i usiłują zniszczyć warsztaty. Robotnicy hutniczy postanowili wytrwać w strejku, a z pomocą z zagranicy będą mogli wytrwać przez 6 miesięcy w strejku.

San Sebastjan 16 stycznia. Z powodu zakazu walki byków, przyszło do wykroczeń. Tłum obrzucił ratusz i inne budynki kamieniami. Skoro się prefekt ukazał, przyjęto go świstaniem. Żandarmerja i wojsko, które obrzucono kamieniami, musiały użyć broni. Mimo, iż strzelano w powietrze, kilka osób jest rannych.

Sprawa Wolfa.

Wiedeń 15 stycznia. Z okręgu wyborczego Trutnów, gdzie obecnie odbywa się wybór uzupełniający do Rady państwa w miejsce pos. Wolfa, wiadome są dotychczas następujące wyniki: W Grulich oddano 208 gł., 148 Wolff, 53 kandydat niemieckiej partji postępowej dr Bachman, 7 gł. kandydat czeski dr Cisek. W Polic oddano 159 gł., 158 dr Cisek, 1 dr Bachman.

W Langenau (Ober) oddano 78 gł., Wolff 41, dr Bachman 27.

W Mittel Langenau oddano 59 gł., Wolff 25, dr Bachman 34.

W Unter Langenau oddano 115 gł., 2 kartki białe, Wolff 80 gł., Bachman 33 gł.

Cnota zwycięża.

Trutnów 15 stycznia. Podczas wyborów uzupełniających oddano ogółem 3219 głosów. Wolf otrzymał 1695 głosów, Bachman 1301. Wolf otrzymał 85 głosów ponad absolutną większość i został wybrany posłem do parlamentu.

Ciekawa rzecz, czy parlament austryjacki będzie tolerować podobne intywiduum.

Tisza.

Budapeszt 15 stycznia. W Abrud Bania wybrany został Koloman Tisza jednogłośnie posłem na sejm węgierski.

„San Girolamo.“

Rzym 15 stycznia. Silne oburzenie w kołach irredenty włoskiej sprawiło ogłoszenie tajnej petycji, wystosowanej do cesarza austrjackiego przez tych samych przewódców dalmatyńskich, którzy z hr. Alacewiczem na czele przypuścili pamiętny szturm do przytułku „San Girolamo“ i usiłowali przywłaszczyć sobie zyskowny zarząd nim wbrew Watykanowi i Austrji.

Obecnie upokorzyli się oni przed cesarzem Franciszkiem Józefem, prosząc go o przebaczenie i przysięgając wierność. Zdradzeni irredentyści włoscy miotają teraz najcięższemi obelgami na dalmatyńców.

Książę Henryk w Ameryce.

Waszyngton 15 stycznia. Eskadra atlantycka Stanów Zjednoczonych wypłynie naprzeciw jachtowi niemieckiemu „Hohenzollern“ na paręset mil morskich pod komendą admirała Deweya i towarzyszyć mu będzie do portu nowojorskiego. W sferach urzędowych uznają polityczną doniosłość tej wizyty. Celem wysłania księcia Henryka do Ameryki, jest okazanie przyjacielskich uczuć dla Stanów Zjednoczonych.

Anglja i Australja.

Melbourne 15 stycznia. W parlamencie związkowym, prezydent związkowy postawił rezolucję, która wyraża oburzenie z powodu obelg rzucanych przez prasę europejską na nieludzkie prowadzenie wojny w południowej Afryce. Australja gotowa jest pospieszyć Anglji z pomocą, jakiej będzie potrzeba, jako swojej rodzicielce i czynem okazać swoją sympatję, oraz zaprotestować przeciw atakom na nią. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Porządki berlińskie.

Berlin 15 stycznia. Wczorajszej nocy aresztowano ośmiu robotników, którzy wraz z dwustu innymi usiłowali wziąć szturmem strażnicę policyjną, aby zemścić się na policjancie, który w nocy sylwestrowej jednego z ich towarzyszów wskutek napaści czynnej ze strony tegoż szablą ciężko zranił.

Z dworu chińskiego.

Pekin 15 stycznia. Przyjęcie posłów europejskich nastąpi zaraz po przyjęciu nowych ministrów. Komendanci wojsk cudzoziemskich pozostałych na straży poselstw będą również obecni. Cesarzowa-wdowa przyjmie żony posłów i wyższych urzędników legacyjnych. Prosiła ona damy, aby przyprowadziły swoje dzieci.

Londyn 15 stycznia. Posłowie europejscy nie mieli dotąd posłuchania zbiorowego u dworu chińskiego, ponieważ poseł francuski Beau czyni zależny swój udział od wypełnienia przez rząd chiński pewnych życzeń francuskich.

Liberali w Anglji i wojna afrykańska.

Londyn 15 stycznia. Campbell Bannerman przemawiał wczoraj na zgromadzeniu liberałów. Oświadczył on, że wogóle zgadza się z wywodami Rooseberygo co do wojny w południowej Afryce. Mowca życzy sobie połączenia się partyj liberalnych i cieszy się, że Roosebery powrócił znów do życia publicznego. Na zgromadzeniu tem była obecna także pani Hobhouse, która była przedmiotem żywych owacyj. (Pani H. jeździła do połud. Afryki, aby tam badać los internowanych Boerów.) Zanim Campbell ukazał się na sali, rzucono pismo ulotne z galerji. Pismo to zarzuca Rooseberyemu zdradę partji liberalnej. List, w którym Roosebery usprawiedliwia swą nieobecność na zgromadzeniu, przyjęto sykaniem.

Poselstwo niemieckie.

Londyn 15 stycznia. Wiceadmirał niemiecki bar. Senden Bibran przyjęty został dziś przez króla Edwarda i wręczył mu pismo odręczne cesarza Wilhelma.

Sprawy chińskie.

Londyn 15 stycznia. „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że jenerał Juanszikaj dowodzi obecnie 10.000 żołnierzy w Pekinie i jest głównym komendantem załogi miast. Zamierza on zebrać drugie 10.000 żołnierzy pod Jekanem. Juanszikaj ma podobno starać się usposobić cesarzową nieprzyjaźnie dla obcych mocarstw.

Junglu został zamianowany rewizorem edyktów cesarskich. Jak słychać książę Czuan ma się ożenić z córką Junglu.

Bruksela 15 stycznia. Jak donosi „Le XX Siecle“ zamordowano w Chinach misjonarza, należącego do misji belgijskiego w Siangtsin.

Ceny targowe z dnia 14 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 17·— do 17·90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·40 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·40 do 14·20, owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14·— do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 2·60 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 12·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15, Renta majowa 100·02, Węg. renta koronowa 95·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 643·50, Akcje węg. 661·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 541·— Akcje Länderbanku 417·—, Akcje kolei państ. 653·— Lombardy —·—, akcje fabryki broni 3.., Akcje tytoniowe 287, Akcje Alpiny 415·—, Losy tureckie 104·—, Ruble 253·—.

Usposobienie z powodu lepszych stosunków pieniężnych silne, montany słabiej, akcje kolejowe równe.

Egzaminowana AKUSZERKA

poszukuje posady na małem miasteczku lub na wsi. Adres: Karolina Barcikowska Podgórze ulica Kalwaryjska L. 75.
2996 2 3

Poszukuje posady

dobry chmielarz i porządny człowiek, rozumiejący się na uprawie i suszeniu chmielu. Posadę może objąć zaraz w Galicyi lub zagranicą. Adres: Jan Górski chmielarz Toporów poczta loco.
2994 3 5

Korzystna Lotacya Kapitału w ziemi.

Obszar 800 mórg, w czem jest 80-morgowy folwarczek, reszta **lasu** rozmaitego wieku, między którym znaczna część starodrzewia na opał i materjał do wybrania — przedstawiający znaczny kapitał — w powiecie Tarnowskim w blizkości stacyi kolei, ma po przeciętnej cenie 90 złr. za mórg **do sprzedania** Jan Strycharski, „Głos Narodu“ Kraków, ul. św. Jana 3. Na hipotece może zostać 20 do 25.000 złr. długu bankowego. 2857 5 0

Poszukuje się Bony Polki

do dwóch dziewczynek, ośmio i trzechletniej. Wymagana jest znajomość szycia, robótek dziecinnych i zabaw. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu.“.
2938 3 5

30.000 Koron

ulokowane na 8% na 1 numerzę po Kasie M. Oszczęoności na realności 3-ptr przy jednej z głównych ulic Krakowa jest do odstąpienia w całości lub w części w drodze cessyi. Wiadomość w dziale inseratowym „Gł. Narodu“. 2997 2 3

Sierota biedna

prosi osób szlachetnych o pomoc do rozpoczęcia pracy zawodowej, która jej zapewni los na całe życie. Szczegóły poda i łaskawe składki przyjmie Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica św. Jana L. 3. 2909 4 3

Spólnika z 4000 K.

poszukuję do interesu przemysłowego małego lecz spokojnego i rentownego. Zgłoszenia proszę adresować: Franciszek Klamerus poste restante Zwierzyniec koło Krakowa 2887 2 10

Fortepian

długi, machoniowy, firmy Streichera, jest tanio **do sprzedania**. Kraków ul. Karmelicka Nr. 41, parter.

Mężczyzna młody

Polak wykształcony, przyjemnej powierzchowności, niedawno kierownik przy wielkiem przedsiębiorstwie w Niemczech władający prócz polskiego również niemieckim, znający nieco język francuski i ruski, poszukuje zajęcia odpowiedniego, w Krakowie, przy jakimkolwiek przedsiębiorstwie, agencyi, handlu, biurze, redakcyi i t. p. Bliższy adres udzieli z grzeczności Dział inseratowy tego dziennika. 3000 2 2

Młody Pomocnik

z działu korzennego, obznajomiony z bufetem i piwnicą poszukuje posady. W. Ch. poste rostante Rohatyn.
3015 1 1

Majątek lasowy

400 mrg. pięknego szpilkowego lasu w jednej parceli, w wieku od 30 do 80 lat, siekierą nienaruszonego, z którego bez uszczerbku można za 20—24000 złr. wybrać starodrzewu, w dobrem położeniu, w bliskości szosy i stacyi kolei powiatu Tarnowskiego, jest wraz z folwarkiem, obejmującym 210 dobrej roli i około 50 mrg. znakomitych łąk, z dobremi budynkami murowanemi i obszernem dworem, w zdrowej okolicy, po cenie **225 złr.** za mórg **do sprzedania**. Na hypotece może zostać około 30.000 złr. długu bankowego.

Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** „Głos Narodu“ Kraków. 2858

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem
DYREKCJA.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

WAŻNE

dla chorych i rekonwalescentów!

Przy zastosowaniu środków leczniczych, odżywczo-wzmacniających siły ludzkie, po operacyach chirurgicz., w ogólnem osłabieniu i różnych podobnych przypadkach, wymagających wzmocnienia sił organizmu, z wielkiem i nader skutecznem powodzeniem polecane bywają przez powagi lekarskie

WINA GRECKIE

gdyż są **zupełnie czyste i naturalne**, zarówno bardzo smaczne i przyjemne, tak, że nawet najwrażliwsze osoby z przyjemnością je używają. Własnością zaś Win Greckich jest to: że są zupełnie naturalne i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe, jak poniżej analiza wykazuje, natomiast silnie wzmacniają siły organizmu, przywracając apetyt i regularne trawienie, **zaś przy użyciu nie sprowadzają gorączki,** jak to ma miejsce przy używaniu innych win.

Dla wyboru poleca się:
Wino Greckie słodkawe „MAVRODAPHNE“ czerwone
„ „ „ „MAŁWAZYA“ białe
„ „ niesłodkie „ACHAJER“ białe

WINA GRECKIE są do nabycia:

w wyłącznym głównym Składzie „WIN GRECKICH“

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie gratis.

Powyższe gatunki win bywają używane we wszystkich większych zakładach leczniczych, klinikach, szpitalach i sanatoryach.

ANALIZA

c. k. chemiczno-fizyologicznej Stacyi doświadczalnej dla uprawy Wina w Klosterneuburgu koło Wiednia.

WINO MAVRODAPHNE zawiera:

Waga specyf.	1.0453		Cukru	13.95	Grm.
Alcohol	13.84	Grm.	Glyceryny	1.04	„
Extract	16.64	„	Popiołu	0.287	„
Kwasów woln.	0.51	„	Kwasu fosfor.	0.0539	„
Kwasu siarkowego				0.0378	„
Co odpowiada objętn. siarkanu potażu				0.860	„

Podług rezultatów rozbioru nie zawiera wino to żadnych obcych, albo zdrowiu szkodliwych składników.

Klosterneuburg, dnia 25 lipca 1896.

Dyrektor: *Prof. Dr L. Roesler* m. p.

ŚWIADECTWO.

Wiedeń dnia 13 czerwca 1896.

Wielce Szanowny Panie!

Przysłanego mi przez Pana dla chorych mego oddziału Wina **„Mavrodaphne“** używałem w różnych przypadkach i mogę Panu potwierdzić, że takowe okazało się **dobrym środkiem wzmacniającym** u chorych na febrę lub dłuższą chorobą osłabionych pacyentów.

podp. *Prfsr Hochenegg*
Przełożony oddziału na Poliklinice w Wiedniu.

Wszelka gwarancya za czystość i naturalność Win poręczona.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań Wład. Grabowskiego

oraz **Biuro**

Tow. Właścicieli realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2930

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. Na żądanie z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia malarska: Gołębia 14 III p.

Lokal parterowy na piekarnię lub pracownię cukierniczą Rynek 23.

Stajnia: Szlak 35, Kopernika 32, Smoleńsk 21, 19. Zwierzyniecka 27, Kanonicza 16, Wenecya, Wolska 14.

Sklep z mieszkaniem lub magazynem zaraz: Zwierzyniecka 21, Bracka 6, 10, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85, Krupnicza 17, Półwsie Zwierzyniec 12, Krowoderska 54, Rakowicka 8, Szewska 8, Długa 24, 45, Rynek Kleparski 19, Karmelicka 15, Sławkowska 21, 14, Grodzka 48; 29, Floryańska 51.

Lodownia: Krakowska 43.

Pokój z meblami lub bez: św. Jana 18 III p., Jagiellońska 9 part., Siemiradzkiego 20, Pędzichów 23, Straszewskiego 22 part., Basztowa 18 part., Warszawska 3 III p., Garncarska 1 part., Floryańska 5 i 7 I p., Podwale 10 II p., Starowiślna 4 I p., p., Rynek 32 II p., 11 III i I p., Grodzka 11 III p. 48 part., Bracka 10 II p., Lubicz 15 part., I p., Niecała 13 part., Szlak 27 I p., Czarnowiejska 47, św. Krzyża 16 I p., Sobieskiego 24 part., Wolska 26 I p., Strzelecka 19 part., Mikołajska 28 part., Smoleńsk 22 II p., Radziwiłłowska 17 part., Sławkowska 6.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Łobzowska 31 III p., Wolska 26 part., Nad Rudawą 4 part., Lubicz 9 II p., Rakowicka 8 I p., Plac Groble 15 part.

Pokój przedp. i kuchnia: Kurniki 6 part., Karmelicka 15 part. I p., plac Szczepański 7 part., Krowoderska 54 part., 57 I p., Lenartowicza 14 I p., Florjańska 32 part., Krupnicza 10 part., Rakowicka 8 part.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: Mostowa 12 II p., Rajska 6, Krowoderska 57 II p., 54 I p., Bernardyńska 9 I p., Blichowa 20, Zwierzyniecka 34 part., Starowiślna 14 III p. Czysta 11 II, part. 15, Stachowskiego 85, Plac Szczepański 7 p., Pawia 8, Garbarska 7 part., II p., Gołębia 1 II p., Długa 37 II p., Retoryka 12 II p., Floryańska 49 II p., Mikołajska 28 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Jana 28 II p., Mikołajska 2 II p., Łobzowska 26 part., Poselska 19 I p., Rakowicka 8 II p., Strzelecka 17 part., Starowiślna 23 part., Garncarska 6 part., Floryańska 32 I p., Michałowskiego 79 I p., Niecała 13 II p., Pędzichów 3 I p., świętej Anny 4 II p., Graniczna 9 I p., Studencka 27 part., 6 I p., Pańska 10 part., Grodzka 10 II p., Straszewskiego 8 part.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia: Grodzka 25, 55 I p., Hotel pod Różą, Podzamcze 8 I p, Wenecya II p., Ogród Strzelecki osobny dom, Starowiślna 16 part., 21 I p., Batorego 14 I p., plac Groble 5 II p., Siemiradzkiego 6 part., Lenartowicza 10 I p., św. Filipa 23 part., Karmelicka 40 I p., 36 I p., Pańska 10 I p., Wolska 26 part, Mikołajska 28 I p., II p., Podwale 10 II p., Retoryka 9 I p., Floryańska 49 I piętro.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia: Podwale 3 I p., Kanonicza 16 part., Sienna 7 II p. Kopernika 2 I p., Karmelicka 40 II p.

6 pokoi. przedpokój i kuchnia: Retoryka 5 II p., Starowiślna 6 II p. św. Jana 13 II p.

10 pokoi: Straszewskiego 27 I p.

Firma MAGGI i Sp.

wyrabiająca przyprawy do rosołów i sosów, jakoteż ekstrakt mięsny, zawiadamia Szanowną Publiczność, że jej wyroby **nie są żadnym fabrykatem pruskim,** lecz pochodzą z Kempthal w Szwajcarji i z Bregencji nad jeziorem Bodeńskiem. ☞ Na listy polskie odpowiada w języku polskim. 8

Odezwa.

Zwróćmy uwagę na wszelkie nasze postępowanie względem bliźnich naszych i samych siebie, czy też idziemy wszyscy śladami wiary Chrystusowej. Och zaiste niejeden z nas popada w zupełne rozpusty, a przez to oddaje się mocarstwom złych czartów.

Nie jedna okolica. nie jedno miasto posiada takich mieszkańców. którzy tylko są trucizną a raczej obłudą dla bliźnich swoich i czyhają na to, aby ten bliźni mógł ponieść jaką niekorzyść lub stratę przez pozbawienie swej sławy lub honoru.

Otóż do takich miast zaliczamy chwalebne miasteczko Żołyni, która już cała jest w mocy Izraela, a obywatele tego miasteczka, trudniący się szewstwem, siedzą w ich jarmurkach.

Teraz zajdziemy do ich bogobojnej moralności, którą jest ciężko i boleśnie opisać, że prawdziwy chrześcijanin przyjmujący tę wysoką godność, to jest tytuł dziecka Bożego nie chce go ukryć w sercu swoim i nie potrafi uczestniczyć w błogich skutkach miłosierdzia Bożego.

Podróżny idący pieszo lub jadący fornalką, nie może przejechać spokojnie przez Żołynię, gdyż młodzież miejska, tam się znajdująca, tak jest nie uczciwą wobec obcych osób a nawet samych siebie, że ten biedny podróżny, strapiony może nieraz i głodem, musi ponieść tak straszne katusze, a zwykle i kilka lasek w milczeniu otrzyma.

Obyczajność jest zapomnianą prawie zaś każdy młodzieniec doszedłszy do lat piętnastu, zapatruje się na to, by wieczór mógł przepędzić u jakiej panny, na co rodzice jego nie zwracają mu na to uwagi.

Wiele i innych można zaczerpnąć przytrafunków tak obelżywych, że Żołynię przyrównać można do Sodomy i Gomory.

Zechce Szanowne Duchowieństwo zwrócić uwagę mieszczanom tamtejszym czyli temu zbójeckiemu plemieniu, by raz poprzestało w złych swoich nałogowych zwyczajach, a brało do serca Ducha bojaźni Bożej, jeśli chcą być zaliczonemi do wyznawców Zbawiciela.

8014 1 1

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.** Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.